Posłuchaj

()

Czyżby to babcie w chustkach Kościół od Arian uratowały?

Biskup Schneider pisze:

Kościół jest prawdziwie jednym organicznym ciałem i gdy dojdzie do osłabienia lub braków w głowie ciała (papież), reszta ciała (wierni) lub wyróżniające się części ciała (biskupi) uzupełniają tymczasowe błędy papieskie.

Jeden z najsłynniejszych i najtragiczniejszych przykładów miał miejsce podczas kryzysu ariańskiego w IV wieku, gdy czystość wiary, jak zresztą trafnie określił to błogosławiony John Henry Newman, została zachowana nie tyle przez *ecclesia docens* (papież i episkopat), ile przez *ecclesia docta* (wierni).

Jako historyk Kościoła i patrysta biskup z Kazachstanu powinien wiedzieć, że teza Newmana jest nieprawdziwa, gdyż to nie wierni uratowali

Copyright Mavientura Projects e.K>

Kościół, lecz kilku prawowiernych biskupów oraz cały szereg soborów i synodów na przestrzeni kilku wieków.

Kwestia arianizmu jest bardzo złożona i zbyt obszerna, by uporać się z nią w jednym wpisie. Warto jednak zasygnalizować, że od wystąpienia diakona Ariusza w Aleksandrii w roku 318/319 aż do końca Starożytności, którą w historii Kościoła datuje śmierć ostatnich Ojców Kościoła – św. Izydora z Sewilli na Zachodzie (zm. 636) i św. Jana Damasceńskiego (zm. 749) – naprawdę przez cały czas trwały albo spory ariańskie albo ich doktrynalne reperkusje. Arianizm rozpoczął doprecyzowanie stosunku Osób w Trójcy Świętej do siebie nawzajem oraz stosunek natur Chrystusa.

A każde rozwiązanie doktrynalne owocowało najpierw antytezą, która była zażegnana kolejnym rozstrzygnięciem, co znowu kolejną antytezę budziło. Jeszcze w VII wieku św. Izydor z Sewilli, którego Kościół obchodzi 4. Kwietnia, tj. w momencie pisania tego tekstu, walczył z arianizmem Gotów i innych ludów zamieszkujących ówczesną Hiszpanię. Zatem można by zapytać, który to lud wiernych, w którym wieku ten arianizm konkretnie zwalczył?

Arianizm zdecydowanie nie był herezją ludową i można śmiało przyjąć, że przeciętny katolik, który nie był wykształcony teologicznie i filozoficznie po prostu nie wiedział o co chodzi, a z braku wiedzy posługiwał się, jak to bywa, sloganami. Piszący te słowa, gdy uczył się zawiłej historii sporów ariańskich zaznaczał sobie różne frakcje homousian, homoiusian, homojczyków i anomojoczyków różnymi kolorami w notatkach, żeby się nie pogubić.

Jednakże patrząc z perspektywy czasu problem arianizmu w rozumieniu odniesienia się Ojca do Syna musiał się kiedyś pojawić, gdyż w IV wieku brakowało odpowiedniego narzędzia filozoficznego, które mogłoby zostać nośnikiem precyzyjnego dogmatu. Na filozofię tę przyszło

Copyright Mavientura Projects e.K>

Kościołowi czekać aż do św. Tomasza z Akwinu w XIII wieku, który tak na dobre został odkryty dopiero po Soborze Trydenckim w wieku XVI, a ukoronowany dopiero na księcia teologów w XIX wieku.

Być może mało kto zastanawia się nad tym, że boskie Objawienie zostało przekazane w słowie ludzkim, a Objawienie, by było spójne i zrozumiałe dla ludzi, musi posługiwać się jakimś jasnym, spójnym filozoficznym językiem, tak by w przekazie nie popadać w sprzeczności. To protestanci, nie katolicy wyzbyli się filozofii i widzimy, dokąd ich to doprowadziło.

Chrześcijaństwo III i IV wieku miało do wyboru następujące filozofie i ich mankamenty:

- Arystotelizm – zbyt naturalistyczny, a przez połączenie z Akademią Platońską sceptyczny,
- Epikureizm – ateistyczny i hedonistyczny,
- Stoicyzm – panteistyczny,
- Sceptycyzm – nihilistyczny,
- Platonizm – najbardziej odpowiedni, chociaż w medioplatońskiej formie mętny.

Piszący te słowa przez jakiś czas intensywnie zajmował się Średnim Platonizmem, reprezentowanym przez takich autorów przełomu ery jak Eudor z Aleksandrii, Filon Aleksandryjski, Plutarch, Alkinous, Albinus, Apuleiusz z Madaury, Atticus, Numenius i Cronius. Ten filozoficzny okres, który traktował sam siebie jako wykładnię niepisanych nauk Platona, charakteryzował się tym, iż wprowadził on zależnie od autora

Copyright Mavientura Projects e.K>

różne zasady metafizyczne pragnąc ukazać tym samym, jak jednia, jedność lub najwyższy bóg oddziaływuje na wielość, materię lub świat.

Zasada pierwsza czyni tak, zdaniem medioplatoników, poprzez zasady niższe, zależne od niej, zwane także logosem. To natomiast na ile logos – drugi bóg, zawiera się w pierwszym bogu zależy w Średnim Platonizmie od widzenia konkretnego autora. Już samo prześledzenie filozoficznej nauki o logosie wymienionych powyżej autorów jest bardzo skomplikowane, co tłumaczy fakt, dlaczego Średni Platonizm nie jest kierunkiem aż tak intensywnie badanym.

Jednakże w połączeniu z przednicejską chrystologią z medioplatonizmu i teologii robi się taki gąszcz, w którym łatwo się pogubić. Jest zatem wykluczone, by lud doby arianizmu mógł obronić coś, czego nie rozumiał. Po drugie arianizm był, w odróżnieniu od posoborowia, tylko częściowo problemem wewnątrz kościelnym.

Trwałość arianizmu związana była z tym, że większość cesarzy na Wschodzie i Zachodzie od semiariańskiego Konstantyna począwszy wspierała arianizm, a że cesarz obsadzał stolice biskupie, to ilość ariańskich biskupów nie musiała dziwić. Ponadto pogańskie ludy, który przyjęły chrzest, jak Goci, Wandalowie czy Wizygoci przyjęli nie katolicyzm, ale arianizm właśnie. Przypuszczalnie frakcji prawowiernej łatwiej byłoby przywrócić ortodoksję, gdyby cesarze pozostawali neutralni, czego niestety nie czynili. Zachód bardzo długo nie rozumiał, o co w arianizmie w sumie chodzi, gdyż materia ta była dla łacinników zbyt skomplikowana.

Ale nawet w najczarniejszym okresie arianizmu istnieli prawowierni biskupi jak św. Atanazy czy św. Hilary z Poitiers, którzy chętnie wzięli na siebie prześladowania i wygnanie, na którym mieli czas pisać teologiczne traktaty. I to właśnie dzięki prawowiernej nauce głoszonej przez hierarchów arianizm został stopniowo zwyciężony. Lud naprawdę się do tego nie przyczynił. Przyczynili się do tego hierarchowie i

Copyright Mavientura Projects e.K>

teologowie, którzy się od swoich obowiązków nie uchylali, inaczej niż dzisiaj. Biskup Schneider powołuje się na przeszłość, której nie było, żądając od dzisiejszych wiernych rzeczy niemożliwych, bo jak ma wytłumaczyć ojciec dziecku, dlaczego Kościół toleruje heretyka papieża?

Jest rzeczą możliwą, że w czasach sporów ariańskich wierni tu i ówdzie mieli bardziej katolickie poglądy od swojego ariańskiego biskupa, ale nie poprzez „nadprzyrodzony zmysł wiary" według *Lumen gentium* 12, jak chce biskup Schneider, ale po prostu z powodu konserwatyzmu lub lenistwa. Jak się raz nauczyli, to nie chciało im się niczego zmieniać.

Bardziej świadomi i aktywni katolicy, głównie świeccy, wyruszyli z tego całego klerykalno-ariańskiego bagna na pustynię zaczynając monastycyzm, ale naprawdę trudno stwierdzić, że ojcowie pustyni gremialnie i zawsze byli ortodoksyjni, bo nie jest to prawdą. Podczas sporów o dwie natury Chrystusa większość z nich popierała niestety heterodoksyjny monoteletyzm. Zatem tezę, iż prosty lud uratował Kościół przed herezją trzeba niestety między bajki włożyć, bo nigdy tak nie było. Podczas każdej herezji pojawiało się kilku lub kilkunastu prawowiernych teologów, zwykle biskupów, którzy nauczali i prostowali.

Herezja a prawo kanoniczne

Biskup z Astany pisze:

Kościół zawsze nauczał, że nawet heretyk, który jest automatycznie ekskomunikowany z powodu formalnej herezji, może sprawować sakramenty w sposób ważny oraz że heretycki lub formalnie ekskomunikowany kapłan może w sytuacjach szczególnych wykonywać akty

władzy, udzielając penitentowi sakramentalnego rozgrzeszenia.

Biskup Schneider w pierwszym fragmencie myli celowo, jak się zdaje, funkcję sakramentalną z funkcją jurysdykcyjną. Otóż formalny heretyk traci od razu wszelką jurysdykcję (CIC 1917 can. 2314 § 1 n. 2 i 3; can. 2315; CIC 1983, can. 1364; 1336 § 1 n. 1,2 i 3),[1] zatem nie może wykonywać czynności, do których jurysdykcja jest mu potrzebna. I tak dawny kodeks stanowi CIC 1917, can. 2315:

Suspectus de haeresi, qui monitus causam suspicionis non removet, activus legitimis prohibeatur, et clericus preterea, repetita inutiliter monitione, suspendatur a divinis. […]

Podejrzanemu o herezję, jeśli upomniany nie usunie przyczyny podejrzenia, zabrania się [wykonywania] aktów prawnych, duchowny ponadto, po powtórnym bezowocnym napomnieniu jest suspendowany *a divinis*. […].

Jednakże akty jurysdykcyjne nie są tożsame z sakramentami. Sakramenty heretyka są ważne, nieważne są te, pomijając niebezpieczeństwo śmierci, gdzie potrzebna jest jurysdykcja. I tak rozgrzeszenie heretyka, pomijając *articulo mortis*, jest nieważne. Jego ślub również. Biskup Schneider mylnie pisze, że „formalnie ekskomunikowany kapłan może w sytuacjach szczególnych wykonywać akty władzy”, gdyż to nie on ten akt władzy wykonuje, ale wykonuje ją Kościół na zasadzie *Ecclesia supplet*.

Cały Kościół uzupełnia braki jurysdykcyjne heretyka lub ekskomunikowanego właśnie dlatego *Ecclesia supplet*, bo dany kapłan tejże jurysdykcji nie posiada. Możliwość udzielania ważnych sakramentów w niebezpieczeństwie śmierci wiąże się z chęcią pomocy umierającemu, niewinnemu wiernemu, a nie z uznaniem jurysdykcji ekskomunikowanego heretyka. Niestety biskup Schneider uprawia

argumentując w powyższy sposób niebezpieczną sofistykę.

Czyni tak również w innym miejscu, gdy stwierdza:

Okazuje się, że teoria lub opinia dopuszczająca pozbawienie lub utratę [przez papieża] urzędu jest w sposób dogłębny – choć nieświadomy – rodzajem „donatyzmu" zastosowanego do posługi papieskiej. Teoria donatystyczna niemal utożsamia duchownych (kapłanów i biskupów) z moralną świętością samego Chrystusa, żądając, by ważność ich urzędu zależała od nieskazitelności moralnej lub dobrego prowadzenia w życiu publicznym. Wspomniana teoria w podobny sposób wyklucza możliwość popełniania przez papieża błędów doktrynalnych, tzn. herezji, uznając tym samym jego urząd za nieważny lub wakujący, jak czynili donatyści, uznając urząd kapłański lub biskupi za nieważny z powodu błędów w życiu moralnym.

Biskup Schneider dokładnie wie, czym jest donatyzm, skoro pisał doktorat z patrystyki. Jest to mylne przekonanie o nieważności sakramentów duchownych, którzy byli heretykami lub apostatami. Ale nikt przecież ważności sakramentów antypapieża, który jest przecież kapłanem nie kwestionuje, a ukazuje jego niszczycielską moc niszczenia ziemskiego Kościoła poprzez herezje jako jego nominalna głowa. Przecież moralna świętość i herezja to dwie różne kwestie. Pierwsza odnosi się do życia, druga do doktryny.

Heretyk elektor a *Cum ex apostolatus*

Kolejny fragment z artykułu biskupa Schneidera ukazuje, że biskup pomocniczy z Astany albo historii Kościoła naprawdę nie zna, albo

znając ją wybiera to, co mu akurat odpowiada, gdy:

Normy dotyczące wyboru papieża, które obowiązywały aż do pontyfikatu Pawła VI, pozwalały, aby nawet ekskomunikowany kardynał brał udział w konklawe i aby on sam został wybrany na papieża. „Żaden kardynał elektor nie może być pozbawiony czynnego i biernego prawa wyboru Najwyższego Pasterza z powodu lub pod pretekstem jakiejkolwiek ekskomuniki, suspensy, interdyktu lub innej kary kościelnej. Wszystkie te cenzury mają być uznane za zawieszone, jeśli chodzi o wybór papieża (Paul VI, Konstytucja Apostolska *Romano Pontifice eligendo*, nr 35). Ta zasada teologiczna musi znaleźć zastosowanie również do przypadku biskupa-heretyka lub papieża-heretyka, którzy mimo popadnięcia w herezję mogą w sposób ważny sprawować akty władzy kościelnej i dlatego nie tracą swego urzędu ipso facto z powodu herezji.

Otóż, o ile zupełnie nie błądzimy, to wydaje nam się, że normą, która obowiązywała aż do pontyfikatu Pawła VI była norma bulli Pawła IV w konstytucji *Cum ex apostolatus officio* (1559), która stwierdza, iż kardynał, arcybiskup, patriarcha lub inny dostojnik kościelny, który by odpadł od wiary i popadł w herezję lub schizmę *(a fide Catholica deviasse, aut in aliquam haeresim incidisse, seu schisma incurrisse*),[2] automatycznie traci swoje czynne i bierne prawo wyborcze na jakimkolwiek konklawe, a jego ewentualny wybór na papieża jest nieważny. Co ciekawe konstytucja *Cum ex apostolatus* jako taka przeczy twierdzeniom biskupa Schneidera, jakoby:

Opinia, zgodnie z którą papież-heretyk *ipso facto* traci swój urząd, rozpowszechniła się począwszy od późnego średniowiecza aż po XX wiek. Pozostaje ona opinią teologiczną, **a nie nauczaniem Kościoła**, i dlatego nie może rościć sobie praw do zakwalifikowania jej do niezmiennego, **odwiecznego nauczania Kościoła jako takiego**, gdyż żaden sobór ekumeniczny i żaden papież nie poparł w sposób

wyraźny takiej opinii.

Cum ex *apostolatus* zawiera zdanie, będące cytatem z *Si papa*, iż papież może zostać oskarżony, upomniany, zwalczony (*redargui*) za herezję. Brzmi ono następująco:

[…] Romanus Pontifex […] omnesque iudicat, a nemine in hoc saeculo iudicandus, possit, si deprehendatur a fide devius, redargui […]

Papież […], który wszystkich sądzi nie może być przez nikogo na tym świecie osądzony, chyba, że przyłapany na tym, że odstąpił od wiary, [wtedy] może być oskarżony […][3]

;

Jeśli zatem takie zdanie znajduje się w konstytucji papieskiej, proszę księdza biskupa, to jest to oficjalne nauczanie Kościoła. Biskup Schneider ma rzeczywiście rację, iż na mocy konstytucji Pawła VI *Romano Pontifice eligendo* (1975), nr 35 nawet ekskomunikowany, zawieszony lub obłożony interdyktem kardynał elektor nie traci ani czynnego, ani biernego prawa wyborczego, gdyż ewentualne kary na okres konklawe są zawieszone. Jest to mocno komiczne i sprzeciwia się tak zdrowemu rozsądkowi jak i ustaleniom *Cum ex apostolatus*.

Czy jednak konstytucja Pawła IV jest absolutnie wiążąca?

Wydaje się, że owszem. Z jednej strony potwierdza ona dotychczasowe kary nałożone na heretyków, zanim sam Paweł IV nakłada kary nowe na hierarchów, którzy odstąpili od wiary i pozbawia ich tym samym czynnego i biernego prawa wyborczego na konklawe:

2. […] poenas a quibusvis Romanis Pontificibus Praedecessoribus nostris seu sacris Conciliis ab […] receptis […] contra haereticos aut schismaticos […] Apostolica auctoritate approbamus, et innovamus perpetuo observari et in viridi observantia, si forsan in ea non sint, reponi, et esse debere necnon quoscumque, qui hactenus a fide Catholica deviasse etc. […] volumus atque decernimus

2. […] kary otrzymane od jakichkolwiek papieży, naszych poprzedników lub świętych soborów […] skierowane przeciwko heretykom lub schizmatykom […] apostolskim autorytetem potwierdzamy i odnawiamy oraz **ich wieczne przestrzeganie nakazujemy**, a na wypadek, gdyby nie były przestrzegane, nakazujemy ich restaurację. Tak też chcemy i dekretujemy, iż ten kto odstąpiłby od wiary katolickiej […]

Zatem §2. definiuje wolę zachowania ciągłości z dawnym ustawodawstwem. *Cum ex apostolatu* zawiera także wyraźną wolę definiowania nowych ustaleń:

§ 3. […] et assensu, hac nostra in perpetuum valitura constitutione, […] de Apostolicae potestatis plenitudine sancimus, statuimus, decernimus, et definimus, […]

§ 3. […] zgodnie z tą naszą konstytucją **mającą zachować ważność na wieki** […] pełnią władzy apostolskiej sankcjonujemy, ustanawiamy, dekretujemy i definiujemy, iż […]

Copyright Mavientura Projects e.K>

Cum ex apostolatu kończy się formułą wyklinającą twierdzenia przeciwne:

> § 10. Nulli ergo omnino hominum liceat hanc paginam nostrae approbationis, innovationis, sanctionis, statuti, derogationis, voluntatum, decretorum infringere, vel ei ausu temerario contraire. Si quis autem hoc attentare praesumpserit, indignationem Omnipotentis Dei, ac beatorum Petri, et Pauli Apostolorum eius se noverit incursurum.
>
> § 10. **Niechaj** zatem **nikt** z ludzi **nie waży się** ten dokument naszej aprobacji, innowacji, sankcji, statutu, derogacji, woli i dekretów umniejszyć lub się mu chełpliwie przeciwstawić. Jeśli by się jednak na to poważył, to niech wie, iż spadnie nań **klątwa** Boga Wszechmocnego i błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła.

Chociaż *Cum ex apostolatus* nie figuruje w Denzingerze, to zważając na ciężar gatunkowy powyższych wypowiedzi warto zapytać o to, czy nie jest to aby wypowiedź *ex cathedra*. Wydaje się, że nie, gdyż *Cum ex apostolatus* dotyczy ona jedynie kwestii dyscypliny Kościoła, a nie wiary czy obyczajów w rozumieniu ustaleń Watykanum I. Ale mimo to definiuje kwestię heretyckich elektorów raz na zawsze w sposób wiążący.

> Jak to więc możliwe, że Paweł VI te ustalenia zmienił?

Copyright Mavientura Projects e.K>

Bo chciał, mógł i nikt nie krzyczał, podobnie jak w przypadku Novus Ordo i bulli *Quo primum* (1570), analogiczny problem i analogiczna dyskusja. Ciekawe, jak by się jakiś watykański kanonista z tej kwestii wywinął?

Konstytucja *Universi dominici gregis* (1996) Jana Pawła II w punktach 33 i 35 również nikomu, to jest żadnemu heretykowi, nie ogranicza czynnego ani też biernego prawa wyborczego,[4] a nawet nie wspomina o możliwości herezji, ekskomuniki, suspensy czy interdyktu kardynała elektora lub elekta. Widać, że frakcja heretycka za „naszej papuni kochanej" skutecznie o siebie zadbała.

Zatem według obowiązującego obecnie prawa kościelnego formalny heretyk może wybierać papieża lub być na papieża wybrany. Jednakże *Si papa* i cała argumentacja przytoczona przez Bellarmina traktują o herezji wygłoszonej po wyborze na papieża, a nie przed, stąd argumenty biskupa Schneidera nie mają z zasadniczą tezą argumentu *haereticus papa* nic wspólnego. W sumie nic dziwnego, że posoborowie tak zasadniczo przeciwstawia się także kanonicznie dotychczasowej tradycji, ale wnikanie w szczegóły ustawodawstwa jeży włosy na głowie i każe uciec do piosenki Hemara „Upić się warto".

Upijać się nie będziemy, bo trwa post, a mózg jest nam jeszcze potrzebny. Jednakże słabość argumentacyjna biskupa Schneidera jest zdecydowanie porażająca. Piszący te słowa jakieś jego fragmenty czytał, głównych dzieł biskupa z Astany nie zna i może po prostu biskup Schneider taki jest, a myśmy oczekiwali od niego za wiele? Być może rozwiązanie jest dużo prostsze i polega ono na tym, że nastąpił jakiś układ biskupa Schneidera z Watykanem, który napisał, co napisał, by po ewentualnej zmianie władzy miękko wylądować jako obrońca ortodoksji.

Copyright Mavientura Projects e.K>

Skąd te przypuszczenia?

Zawieszony nie jest, w Watykanie *ad limina* był, ale co ciekawsze biskupi Kazachstanu ze Schneiderem na czele bronią mocno skompromitowanego gdzie indziej nuncjusza Chullikatta, który z USA akurat do Kazachstanu trafił. Dla Chullikatta to z pewnością awansem nie jest, może przyjechał ich przycisnąć i pilnować. A biskup Schneider zamiast uciec na kazachski step, jak ongiś św. Atanazy na pustynię, napisał ten elaborat pełen przekłamań, nierzetelności, tendencyjnych twierdzeń, które mają dowieść tego, że nie można i nie wolno nic zrobić.

Całkowity defetyzm

I teraz dochodzimy do zasadniczego podsumowania artykułu Schneidera. Sieje on całkowity, rzekomo teologicznie uzasadniony, defetyzm. Biskup z Astany stwierdza:

W tym rzadkim i delikatnym przypadku inicjatywę należy pozostawić w rękach Bożej Opatrzności. Próba usunięcia papieża-heretyka za wszelką cenę jest przejawem typowo ludzkiego zachowania, które ostatecznie przejawia się w niechęci do dźwigania doczesnego krzyża papieża-heretyka.

Zastosujmy te zdania do innych wydarzeń z życia patriarchów i Kościoła:

Copyright Mavientura Projects e.K>

- Podbój ziemi Kanaan

W tym rzadkim i delikatnym przypadku inicjatywę należy pozostawić w rękach Bożej Opatrzności. Próba usunięcia [obcych narodów z ziemi Kanaan] za wszelką cenę jest przejawem typowo ludzkiego zachowania, które ostatecznie przejawia się w niechęci do dźwigania doczesnego krzyża [pogańskich narodów].

- Nakaz misyjny

W tym rzadkim i delikatnym przypadku inicjatywę należy pozostawić w rękach Bożej Opatrzności. Próba usunięcia [pogaństwa] za wszelką cenę jest przejawem typowo ludzkiego zachowania, które ostatecznie przejawia się w niechęci do dźwigania doczesnego krzyża [pogaństwa].

- Najazd Turecki i bitwa pod Lepanto

W tym rzadkim i delikatnym przypadku inicjatywę należy pozostawić w rękach Bożej Opatrzności. Próba usunięcia [najazdu tureckiego] za wszelką cenę jest przejawem typowo ludzkiego zachowania, które ostatecznie przejawia się w niechęci do dźwigania doczesnego krzyża [najazdu tureckiego].

- Druga Wojna Światowa

W tym rzadkim i delikatnym przypadku inicjatywę należy pozostawić w rękach Bożej Opatrzności. Próba usunięcia [Hitlera] za wszelką cenę jest przejawem typowo ludzkiego zachowania, które ostatecznie przejawia się w niechęci do dźwigania doczesnego krzyża [Hitlera].

W sumie w [] można wstawić dowolne zło doczesne, którego zniesienie wymagałoby odwagi i teza Schneidera będzie się zgadzać. Ale przecież to kwietyzm potępiony przez Kościół. Przytoczmy jedynie dwa potępione wypowiedzi kwietystów:

[redacted]

„1. Trzeba człowiekowi unicestwić (annihilare) swoje władze (potentias) i to jest droga wewnętrzna.” (DH 2201)

[redacted]

„2. Chcieć działać czynnie (operari active) to obrażać Boga, który chce być jedynym działającym czynnie (ipse solus agens). I dlatego jest rzeczą konieczną porzucić (derelinquere) samego siebie całkiem i całkowicie (totum et totaliter) w Bogu i pozostawać następnie jakby martwe ciało.” (DH 2202)

Jedyna różnica polega na tym, że to, co kwietyści zalecali jednostce, biskup Schneider zaleca całemu Kościołowi Walczącemu, by ten nie

walczył. Jego teza równa się tolerowaniu psychopaty.

Dziwny jest także kolejny fragment:

Mogłaby zaistnieć prawdziwie wyjątkowa sytuacja, w której papież molestowałby seksualnie nieletnich lub podwładnych w Watykanie. Co powinien uczynić Kościół w takiej sytuacji? Czy powinien tolerować papieża – seksualnego drapieżnika nieletnich lub podwładnych? Jak długo Kościół powinien tolerować takiego papieża? Czy powinien on utracić papiestwo ipso facto z powodu seksualnego molestowania nieletnich lub podwładnych? W takiej sytuacji mogłaby powstać nowa kanoniczna lub teologiczna teoria lub opinia dopuszczająca zdetronizowanie papieża i utratę przez niego jego urzędu z powodu potwornych przestępstw moralnych (np. seksualnego molestowania nieletnich i podwładnych).

A może taka sytuacja już istnieje, a Bergoglio molestuje, kogo popadnie? Ale nawet gdyby tak było, to przestępstwo herezji jest dużo poważniejsze od molestowania nawet nieletnich. Czy biskup Schneider tego nie wie? Herezja papieża niszczy miliony dusz na wieki, molestowanie nieletniego, tylko psychikę jednostki, z której ta może się podnieść.

I jaki sens ma wprowadzanie przez biskupa Schneidera jakichś przysięg w przeszłości? Jak ktoś nie zechce dotrzymać, to nie dotrzyma. Krzywoprzysięstwo istnieje, a jeśli bać się będzie zniesienia z urzędu z powodu herezji, to będzie się bardziej pilnował. Bardzo zabawnym jest zestawienie przez biskupa listy zadań dla przyszłych Soborów, kardynałów czy biskupów. Ale skąd pewność, że przyszli dygnitarze Kościoła też się nie wywiną od odpowiedzialności i oni z kolei pozostawią listę zadań dla dalszych przyszłych pokoleń?

A wtedy nikt nie będzie musiał nic robić, co przypomina nieco zmodyfikowany sławny paradoks wyścigu Achillesa z żółwiem. Nie ma już po co dalej tej polemiki ciągnąć, która uświadamia nam, że jesteśmy całkowicie sami i Chrystus nie ma jednego prawowiernego biskupa. Szkoda.

[1] Prümmer, *Manuale Iuris Canonici*, Friburgi i. Br. 1927, 674-675.

[2] Gasparri, *Codicis Iuris Canonici Fontes*, Vol. 1, Romae 1947, Paulus IV, const. *Cum ex apostalatus*, 15 febr. 1559, § 2, 163 i § 7, 166.

[3] Tamże, § 1, 163. *Redargui* – sprzeciwiać się, zwalczać, oskarżyć.

[4] Universi dominici gregis, Nr. 33. The right to elect the Roman Pontiff belongs exclusively to the Cardinals of Holy Roman Church, with the exception of those who have reached their eightieth birthday before the day of the Roman Pontiff's death or the day when the Apostolic See becomes vacant. The maximum number of Cardinal electors must not exceed one hundred and twenty. The right of active election by any other ecclesiastical dignitary or the intervention of any lay power of whatsoever grade or order is absolutely excluded. 35. No Cardinal elector can be excluded from active or passive voice in the election of the Supreme Pontiff, for any reason or pretext, with due regard for the provisions of No. 40 of this Constitution.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



Copyright Mavientura Projects e.K> Usprawiedliwienie własnego tchórzostwa lub biskup Schneider nie ma racji (8 z 8) Kto uratował Kościół? | 18

[redacted]

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Copyright Mavientura Projects e.K>

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related

Copyright Mavientura Projects e.K> Usprawiedliwienie własnego tchórzostwa lub biskup Schneider nie ma racji (8 z 8) Kto uratował Kościół? | 20